

ROZDZIAŁ III

Cechy dynamiki poznania u człowieka

Streszczenie: Proces poznania jest bardzo złożony. - Złożoność ta może być badana i od strony materialnych struktur ciała i poprzez refleksję nad przebiegiem tego procesu w świadomości. - Refleksja ujawnia ściśle określone prawidłowości i ograniczenia tego procesu. - W procesie poznawania można dostrzec różnorodne działania. - Te działania, np. abstrakcja, ekstrapolacja, uproszczenie, stosowane bez ograniczeń, prowadzą do błędów i złudzeń. - Obiektywność poznania jest możliwa do osiągnięcia, ale u człowieka nie jest osiągnięta ani z absolutną automatycznością, ani absolutną koniecznością. - Powodem tego jest fakt, że poznawanie jest procesem w znacznej mierze dobrowolnym, wrażliwym na arbitralne decyzje i działania. - Świadomość poznająca jest narzędziem, władzą mojego „Ja”. - Nie da się tego „Ja” zredukować do samej świadomości poznającej.

U człowieka proces poznania ma pewne cechy, które występują zwykle razem, ale dla przejrzystości wykładu trzeba je omówić osobno. Te cechy to:

- (1) abstrakcyjność
- (2) oczywistość
- (3) oszczędność
- (4) nieadekwatność
- (5) epifenomenalność
- (6) obiektywność
- (7) refleksyjność
- (8) „przezroczystość”
- (9) aktywność.
- (10) ciekawość
- (11) nieprzewidywalność
- (12) kumulatywność
- (13) integratywność
- (14) nieprzekazywalność

Kolejność w jakiej te cechy są tu wyliczone jest dosyć przypadkowa.

Abstrakcyjność, czyli jak powstają pojęcia?

Wyobraźmy sobie, że obserwujemy Murzyneczkę, która wędrując po wielkim magazynie handlowym, wkłada do swego koszyka: czerwoną chustkę, czerwony ołówek, czerwoną latarkę, lody w czerwonym opakowaniu oraz czerwony zeszyt. Za nią idzie pucołowaty chłopczyk, o skośnych oczach, wąskich jak szparki. Podszedł do półki, zdjął z niej czerwoną piłkę i czerwoną czapkę i włożył je Murzyneczce do koszyka. Dziewczynka uśmiechnęła się i z pełnym koszykiem poszła do kasy. Okazało się potem, że chłopczyk był Innuitem, który umie mówić tylko po algonkwinsku, a Murzyneczka знаła tylko język bantu. Innuit jednak poznał „tajemnicę” jej zachowania. Panna M. kilkakrotnie wybierała do koszyka różne przedmioty, ale umysł pana I. jakby automatycznie, podświadomie, odszukał w nich podobieństwo. Oto kolor tych przedmiotów był zawsze ten sam. W panu I. pojawiła się zatem myśl, że „panna M. chce zgromadzić w swym koszyku różnorodne

przedmioty o tym samym, czerwonym kolorze”. Ta myśl, to jest właśnie pojęcie. Gdyby pan I. podobieństwa się tu nie dopatrywał, albo gdyby wybierane przez nią przedmioty były pod każdym względem inne, nie byłby w stanie tak dokładnie odgadnąć jej myśli. Oczywiście Inuit ryzykował, że piłkę, albo czapkę panna M. odłoży z powrotem na półkę. Co do koloru jednak nie było chyba wątpliwości.

Powyższa historyjka ukazuje kilka rzeczy na raz:

(1) ludzka świadomość automatycznie zwraca uwagę na to, co podobne, a to, co zmienne, różnorodne, bierze pod uwagę jakby w drugiej kolejności,

(2) ludzka świadomość umie jakby oddzielić od „podłoża” coś, co z tym podłożem jest bardzo ściśle związane (czerwień od czapki, piłki, lub chustki). Oddzielenie świadomością tego, co w przedmiotach jest podobne nazywa się abstrakcją.

Historyjka ujawnia też fakt, że

(3) abstrakcja jest koncentrowaniem uwagi na podobieństwie, bez pomijania tego, co odmienne. Przecież pan I. wybrał z półki tylko te przedmioty, których w koszyku panny M. jeszcze nie było! A więc miał wyraźną świadomość odmienności przedmiotów.

(4) możemy jakoś „czytać” w cudzych myślach, mamy dostęp do cudzej świadomości [To fakt, że „czytanie w cudzych myślach” nie jest zbyt dokładne i że można się często pomylić. Ale jest też faktem, że „trafienia” są znacznie częstsze, niż by to wynikało z czystego przypadku.]

(5) możemy to czynić - przynajmniej w pewnych sytuacjach - bez pośrednictwa mowy, języka.

Abstrakcja zatem to:

- (a) obserwacja więcej niż jednego przedmiotu,
- (b) rozpoznanie podobieństwa przedmiotów na tle różnic,
- (c) oddzielenie myślowej (pojęciowej) treści tego, co podobne, od myślowej (pojęciowej) treści tego, co niepodobne.

Przy tej okazji powiedzmy jeszcze raz, że język (w elementarnej formie) to oznaczanie osobnymi, widzialnymi znakami treści tych podobieństw, które niewidzialna świadomość odkryła w wielu przedmiotach i ujęła w niewidzialne pojęcia.

Abstrakcja stanowi zatem podstawę systemu języka dźwięków, gestów, pisma. W takim systemie wystarczy kilka tysięcy słów, oznaczających „oderwane” (abstrakcyjne) fragmenty rzeczywistości, by opisać praktycznie nieskończoną liczbę konkretnych rzeczy, zdarzeń, sytuacji. Dzięki abstrakcji poznajemy, że skomplikowany świat i jego dynamika dadzą się, przynajmniej częściowo, zredukować do mniejszej liczby elementarnych „składników”, „treści”, „pierwiastków”, „substancji”, „gatunków”, „całości”. Oczywiście świadomość nie stwarza podobieństw w rzeczach - ona je w nich wykrywa. Gdyby w samych rzeczach nie było podobieństwa, abstrakcja nic by tu nie pomogła. Gdyby natomiast podobieństwo w rzeczach było, ale świadomość nie umiała dokonywać abstrakcji, język nie mógłby się oprzeć na stosunkowo niewielkiej liczbie elementów „wspólnych” (a ściślej podobnych).

Abstrakcja wiąże się z „powszechnością” (ogólnością) pojęć - Pojęcie „ogólne” to pojęcie „niejednostkowe”, czyli „niekonkretne”. Konkretne są tylko zjawiska jednostkowe. Aby abstrakcja miała „punkt zaczepienia” w rzeczach, wystarczy by znalazły się choć dwa elementy podobne. Nie jest wcale konieczne, by każdy element rzeczywistości posiadał jakąś taką samą cechę. Np. „bliźnięta” to pojęcie ogólne, ale

tylko niektóre konkretne organizmy mają bliźniaka, lub bliźniaczkę. Cecha wspólna dla absolutnie wszystkich rzeczy, może de facto istnieć, ale jej istnienie nie jest wcale warunkiem ani typowym wypadkiem poznania pojęciowego. Zatem - powtórzmy - „powszechność” pojęć wyraża tylko fakt pewnej, ograniczonej powtarzalności, ale nie wyraża wcale „wszechobecności” danej treści pojęciowej. Pojęcia o treści „wszechobecnej” nazywane są transcendentaliami i będzie o nich mowa w rozdziale o pojęciach powszechnych, czyli uniwersaliach.

Poziomy abstrakcji - Pojęcia powstające w naszej świadomości mogą być bardziej konkretne (bliższe rzeczy jednostkowych) lub bardziej abstrakcyjne (bardziej - przez proces abstrakcji - od zjawisk jednostkowych oddalone). Np. „zachód słońca”, „kiełkowanie”, lub „ogrzewanie”, to pojęcia ogólne, ale przez dalszą abstrakcję możemy dojść do pojęcia „zmiany”. „Zmiana” to pojęcie na znacznie wyższym stopniu abstrakcji, niż pojęcie „wschodu słońca”.

Można więc prowizorycznie (czyli hipotetycznie) uznać, że u człowieka poznanie jest z samej natury, podświadomie abstrakcyjne. W dalszych rozważaniach możemy tę hipotezę sprawdzać i badać, czy jest ona słuszna zawsze, czy tylko w ograniczonym zakresie. Możemy też zastanawiać się czy abstrakcja jest czymś pożytecznym czy nie. Ja uważam, że jest to coś bardzo pożytecznego. Warto też zwrócić uwagę, że bardzo często osoby krytykujące poznanie abstrakcyjne, same wyrażają się przy pomocy bardzo abstrakcyjnych „ogólników”, a więc pojęć będących rezultatem wielopiętrowej abstrakcji.

Oczywistość poznania

Według arystotelizmu i tomizmu świadomość to:

- (1) poznana treść przedmiotu, czyli pojęcie ujmuje przedmiot w (jakiejś) jego treści niezależnej od aktu świadomości (*intentio prima*),
- (2) poznana relacja pomiędzy przedmiotem a pojęciem (*intentio secunda*),
- (3) sam akt „szukania” przedmiotu, „sięgania” po przedmiot, „rozglądania” się z nim.

[Uwaga ! O oczywistości znacznie więcej w osobnym rozdziale.]

W *intentio prima* jakieś niewidzialne „światło” ujawnia konkretny przedmiot, lub jakiś jego aspekt - jak promień słońca ujawnia pyłki kurzu tańczące w powietrzu. W *intentio secunda* to niewidzialne światło obserwuje ów proces ujawnienia. *Intentio secunda* jest nierozzerwalnie związana z oczywistością poznania ale - można tu dodać - że również z wieloma innymi oczywistościami. Kartezjusz mówiąc „*cogito, ergo sum*” (myślę więc jestem) zwrócił uwagę tylko na jedną z nich - bez uzasadnienia wykluczając inne, równie oczywiste treści poznane.

Oczywistość wysiłku poznawczego. Zatem, gdzie nie ma przedmiotu (zewnętrznego, lub wewnętrznego) tam nie ma poznania, choć może zachodzić oczywistość „rozglądania się”. Gdy zaś świadomość widzi przedmiot, to równocześnie „widzi, że go widzi”.

Człowiek, którego zmysły nie działają, lub do których bodźce nie dochodzą (w ciemności, w ciszy) może mieć świadomość dzięki swej wyobraźni i pamięci. Człowiek, którego wyobraźnia nie została „zapłodniona” treściami przedmiotowymi, prawdopodobnie nie może być świadomy, pozostaje „nieprzytomny”.

To, że wiem, że widzę (czuję, poznaję, rozpoznaję, odkrywam) nazywa się w filozofii oczywistością. Oczywistość to „poznanie poznawania”. Oczywistość jest fundamentalną, nieodłączną cechą świadomości. Jak udowodnić, że to prawda?

Opisywanie świadomości jest bardzo trudne - ze względu na jej „przezroczystość”. Będzie o tym mowa za chwilę.

„Przysłanianie” oczywistości. W pewnych sytuacjach oczywistość jawi się wyraźniej, w innych jest jakby zablokowana. W bajce Andersena „Szata króla” dworzanie zapewniali, że szata króla jest wspaniała. Krawcy-oszuści wmówili im bowiem, że szatę widzą tylko ludzie prostolinijni, a kłamcy jej zobaczyć nie mogą. Dworzanie mieli (w pamięci) pojęcie szaty, ale nie mogli przeżywać oczywistości szaty - bo tej szaty przecież nie było! Kłamali że widzą szatę, by nie zdradzić się ze swoim kłamliwym usposobieniem. Dziecko - którego nikt o zakłamanie nie podejrzewał - ujawniło nagość króla. Dla tego dziecka golizna króla była czymś oczywistym, a nie tylko pojęciem wydobytym z pamięci, lub wytworzonym w wyobraźni. Można powiedzieć, że oglądając we wspomnieniach jakieś krajobrazy zapamiętane w dzieciństwie też doświadczam jakiejś oczywistości. Oczywistość kontaktu z rzeczywistym przedmiotem jest jednak wyraźnie intensywniejsza, niż oczywistość wspomnień lub „wymarzonych obrazów”.

Eksperymenty naukowe polegają w swej istocie na tym, by jak najoczywiściej ujawnić tę cechę rzeczywistości, która bez specjalnych, wyjątkowych warunków jest dla świadomości trudno dostrzegalna. Rozszczepianie promieni świetlnych na barwy tęczy może obserwować każdy krasnoludek wczesnym, słonecznym rankiem, na kroplach rosy. Ale pryzmat w laboratorium optyka ukaże to zjawisko w sposób jeszcze bardziej wygodny i pozwoli tym zjawiskiem wygodnie manipulować.

Chora świadomość może albo zatracać się w przedmiocie, zapominając o swojej odrębności od niego (to zachodzi czasem i u zdrowych podczas oglądania interesującego filmu), albo przeciwnie, będzie usiłowała przedmiot zmienić, okłamując samą siebie.

Odrzucenie oczywistości. Kto odrzuca świadomość (poznanie) oczywistości - a są tacy - ten jest poznawczym samobójcą i innych do tego samobójstwa namawia. Niczego nie da się udowodnić bez odwoływania się do oczywistości. Tzw. dowody logiczno-formalne, lub matematyczne byłyby nic nie warte, gdyby zakwestionować oczywiste różnice kształtu i sekwencji znaków logicznych na papierze, gdyby powątpiewać o oczywistej tożsamości i stałości definicji lub reguł wnioskowania. Dlatego oczywistość jest ostatecznym, najgłębszym i ostatecznie jedynym pozytywnym fundamentem wszystkich dowodów myślowych, intelektualnych, racjonalnych. Z tego wynika, że dowodem rzetelności poznania jest samo poznanie. Oczywistości można zaprzeczać, ale jest to albo ślepotą poznawczą, albo świadome zamykanie się na akt poznawczy („zasłanianie” sobie świadomości), bądź negacja czysto werbalna, wbrew temu, co świadomość jednak widzi, czyli kłamstwo, jak w wypadku dworzan Nagiego Króla.

Refleksyjność poznania

Doświadczenie oczywistości jest czymś bardzo złożonym. Naszymi oczami nie możemy zwrócić się do siatkówki - musielibyśmy użyć lustra. Natomiast w doświadczeniu oczywistości świadomość widzi przedmiot, oraz widzi swoje widzenie. Świadomość jest tu jakby zaczarowanym reflektorem, który nie tylko oświetla „obszar zewnętrzny”, ale oświetla też sam siebie. Świadomość działania świadomości nazywa się refleksją. Tak jak każdy akt poznawczy człowieka jest chyba w jakimś stopniu abstrakcyjny, każdy taki akt jest też w jakimś, choćby minimalnym stopniu refleksyjny. *Intentio secunda* – o której była mowa wyżej – jest wyrazem refleksyjności poznania.

Podobnie, jak nie da się świadomością uchwycić momentu tracenia świadomości podczas zasypiania, tak nie da się świadomością uchwycić aktu poznawczego absolutnie wolnego od refleksji nad tym właśnie aktem. Doświadczenie oczywistości jest formą refleksji. Czy oczywistość i refleksja są czymś odrębnym, czy tym samym? Wydaje mi się, że nie są tym samym, ale nie jestem tego pewien.

Oszczędność (ekonomia) poznania

Inną cechą świadomości jest tendencja by obraz rzeczywistości zdobyć jak najszybciej i jak najmniejszym wysiłkiem. Ta tendencja przejawia się przynajmniej w czworaki sposób - w (a) nudzie, (b) intrapolacji, (c) ekstrapolacji i (d) upraszczaniu pojęć.

Nuda - Uczucie nudy jest przejawem wyższej inteligencji, choć i psy czasem robią wrażenie znudzonych. Inuit z naszej historyjki już po trzech przedmiotach połapał się w tym, o co chodzi pannie M. Gdybym wymienił 50 czerwonych przedmiotów, które panna M. włożyła do koszyka, uznalibyście to za nużące i niepotrzebne. Po czterech, pięciu czerwonych przedmiotach nie było sensu mnożyć dalszych przykładów, one nic nowego nie wносиły.

Mogłem wymyślić trudniejszy przykład. Przypuśćmy, że panna M. wybrała 3 przedmioty czerwone, 3 żółte, 3 szare i dwa niebieskie, a pan I. znalazł jej trzeci przedmiot niebieski, oraz trzy czarne i trzy białe. I tu też czujemy, że mnożenie przykładów jest interesujące do pewnego poziomu, a potem już mija się z celem, bo świadomość wytworzyła prawidłowe pojęcie i jest tego świadoma. Zaczynają ją nudzić nowe, niepotrzebne przykłady. Ludzie tępi i ludzie wnikliwi nudzą się wolniej, bystrzy i powierzchowni szybciej.

Ekstrapolacja - Ekstrapolacja (zwana czasem generalizacją) polega na „przedłużaniu” myślenia treści pojęcia poza granice tego, co zostało dostrzeżone w bezpośrednim kontakcie świadomości z rzeczywistością.

Inuit w naszej historyjce dokonał ekstrapolacji, bo nie tylko znalazł brakujący, trzeci przedmiot niebieski, ale podał pannie M. jeszcze trzy czarne i trzy białe. Gdyby jej podał jeszcze trzy zielone, trzy brązowe, trzy fioletowe, trzy pomarańczowe ... seledynowe, ... srebrne dokonywałby ekstrapolacji, tzn. ciągnąłby pewien proces praktycznie *in infinitum* (w nieskończoność).

Dzięki wrodzonej tendencji do ekstrapolacji dzieci bez mrugnięcia okiem wierzą, że szewczyk z bajki wyhodował tak wysoką fasolę, że jej czubek zaczął się o róg Księżycy i że Szwajcarzy mają takie długie trombity, że jak zatrąbi się w maju, to głos wyleci dopiero w czerwcu. Z jednej strony, np. w matematyce, ekstrapolacja pozwala uniknąć żmudnego przeliczania wielu konkretnych relacji liczbowych. Z drugiej strony tendencja świadomości do nieskończonej ekstrapolacji już niejednego wyprowadziła na manowce. W skutek tendencji do ekstrapolacji, ludzie sądzili że ziemia jest płaska. Płaszczyznę wokół siebie rozciągali w nieskończoność, poza horyzont. Za czasów Kartezjusza sądzono, że miniaturyzacja struktur organizmu może przebiegać w nieskończoność, że może istnieć człowieczek o rozmiarach miliardowych części milimetra (element „wpudełkowania” w teorii preformacji). Dziś wiemy, że skala organizmu jest „od dołu” ograniczona rozmiarami atomów i cząsteczek chemicznych - nie da się więc zbudować mini-bakterii o tym samym wyposażeniu funkcjonalnym co midi-bakteria. Teoria Newtona okazała się zbyt daleko posuniętą ekstrapolacją i została znacznie ograniczona przez teorię względności oraz teorię kwantów. Jednak teoria kwantów też się kiedyś może okazać ekstrapolacją zbyt daleko posuniętą. Ekstrapolacja ma więc swoje zalety i swoje

wady, swoje sukcesy i swoje pułapki.

Intrapolacja - Intrapolacja polega na uzupełnianiu luk w obrazie przedmiotu, treścią tej wiedzy, jaką się już o przedmiocie zdobyło. Jeśli napiszę np. świadomość, to czytelnik bezbłędnie sam uzupełni brakujące litery. Innym przykładem intrapolacji jest łączenie jedną linią serii punktów wyrażających jednorazowe pomiary np. temperatury. Powstaje wtedy obraz ciągły, jakby kompletny, mimo, że poznanie empiryczne wcale nie było kompletne. Świadomość przez intrapolację poznaje, lub raczej domyśla się treści przedmiotu, co nie znaczy że musi zapominać o lukach i niedokładnościach w empirycznym materiale swoich pojęć.

Parę koślawych kresek, narysowanych kredą lub cegłą na murze wystarczy, by świadomość rozpoznała w nich kota, albo konia. Te parę kresek jest szkicem, sugestią, uproszczeniem, ale świadomość uzupełnia braki swoim własnym materiałem pojęciowym. To jest właśnie intrapolacja - czyli łącanie luk obserwacji przez uzupełnianie braków treścią reszty pojęcia. Intrapolacja wypełni dziurę (wygryzioną przez mysz) w serze - pojęciem sera. Dzięki intrapolacji myśl uzupełni brakujące litery w uszkodzonym neonie. Dzięki intrapolacji świadomość może badać przedmiot wyrывkowo, robić badania na małych próbkach pobranych z wielkiego materiału, a mimo to zdobywać poprawne pojęcie o całości tego materiału. Tablice logarytmiczne trzycyfrowe wymagają intrapolacji w większym stopniu niż tablice pięciocyfrowe.

Proces intrapolacji wiąże się z pewnym ryzykiem. To intrapolacja na podstawie rozmieszczenia gwiazd na firmamencie nieba dopatrzyła się tam dwóch niedźwiedzi (albo wozów), jednego strzelca, jednego zająca, barana, byka itd. Intrapolacja w systematyce biologicznej postuluje wiele „ogniw pośrednich”, np. małpoludów w rodowodzie człowieka. Ich istnienie może się okazać równie iluzoryczne jak istnienie na niebie myśliwego Oriona polującego na Plejady. Intrapolacja, mimo swoich słabych stron, należy do podstawowych, prawie podświadomych działań poznawczych naszego umysłu.

Uproszczenie - Uproszczenie polega na pomijaniu, lekceważeniu pewnych treści, które świadomość wykryła przez akt poznawczy. Podobnie jak intra- lub ekstrapolacja, tak i uproszczenie ma swoje zalety i wady.

Przykład nr 1 - Szwejkowa Metoda Zapamiętywania Dat. Bierze się datę i dodaje jej cyfry. Jeżeli wynik dodawania ma więcej niż jedną cyfrę - proces powtarza się, dopóki nie pozostanie tylko jedna cyfra. Tę cyfrę należy zapamiętać - zamiast całej, trudnej do zapamiętania daty!. Np. by łatwo zapamiętać datę urodzenia Cesarza Franciszka Józefa I, rok 1830, należy dodać $1+8+3+0=12$, $1+2=3$, a więc data 1830 została uproszczona do cyfry 3! Uproszczenie namawia niejako świadomość, by zamiast liczby 1830 zaakceptowała liczbę 3. Po łacinie określano to słowami *pars pro toto*.

Przykład nr 2 - Pojęcie życia (tego co żywe). Człowiek jest żywy, ale to zbyt skomplikowane. Człowiek składa się z komórek, ale to zbyt skomplikowane. Komórka ludzka jest żywa. Komórka składa się z cząsteczek polimerów, ale to zbyt skomplikowane. Cząsteczki polimerów są żywe. Cząsteczki polimerów składają się z monomerów, ale to zbyt skomplikowane. Monomery są żywe. Monomery składają się z atomów, ale to zbyt skomplikowane. Atomy są żywe.

Gdy zastanowimy się nad oboma przykładami, widzimy, że uproszczenie czasem daje dobre rezultaty, a czasem złe, do pewnych granic dobre, a poza pewnymi granicami złe. Komórka ludzka rzeczywiście jest żywa, np. zapłodniona zygota jest pełnym, niezależnym w swej wewnętrznej dynamice organizmem żywym - może się rozwijać w różnych środowiskach, w łonie matki, w próbówce.

Tego typu eksperymenty są oczywiście bardzo niebezpieczne dla dalszego biologicznego i psychologicznego rozwoju tego człowieka i dlatego niemoralne.

Podobnie jak abstrakcja, intrapolacja, lub ekstrapolacja, uproszczenie jest

narzędziem poznania, ale jak każde narzędzie, jest czymś ślepy, wymagającym nadzoru.

Abstrakcja nie jest uproszczeniem. Uproszczenie może wykorzystywać abstrakcję. Ale abstrakcja sama ze siebie nie jest uproszczeniem, a tylko selektywną koncentracją uwagi na elementach podobnych. Abstrakcja wprawdzie „oddziela” kolor od czapki, ale nie stawia znaku równości pomiędzy kolorem a czapką. Abstrakcja nie wmawia świadomości, że zamiast czapki można się zadowolić czerwonym kolorem. Stosując abstrakcję świadomość nie zapomina o „tle” w jakim czerwień występuje, ani tego tła nie lekceważy.

Nieadekwatność

Nieadekwatność pojęć o rzeczywistości przejawia się w (a) rozwoju pojęć i (b) aspektowości pojęć.

Rozwój pojęć - Arystotelesowski i tomistyczny sposób opisywania rzeczywistości ujawnia, że zarówno życie biologiczne jak i życie psychiczne człowieka polega na rozwoju, czyli jest procesem dążenia do pewnego harmonijnego, zintegrowanego, kresu. Rozwój biologiczny jest najwyraźniej widoczny w okresie embrionalnym, gdy powstają zawiązki organów a stosunkowo jednorodny materiał otoczenia jest kształtowany w bardzo zróżnicowaną i zintegrowaną kopię organizmu rodzicielskiego. Rozwój psychiczny widać tam, gdzie szkieletowe, wstępne pojęcie przedmiotu jest stopniowo uzupełniane nowymi informacjami, aż do momentu, gdy pojęcie będzie doskonałą, choć tylko myślową kopią tego przedmiotu.

Ze względu na pewne podobieństwo rozwoju biologicznego i rozwoju pojęcia w terminologii AT pojęcie nazywa się *conceptus* (por. polskie koncept, koncepcja, antykoncepcja), od łacińskiego słowa oznaczającego nowe życie poczęte w łonie matki. Takie pojęcie, którego „żywot” rozpoczął się od pierwszego kontaktu z jakimś przedmiotem, rośnie stopniowo i obrasta w treści w miarę, jak nowe akty poznawcze sięgają coraz głębiej w rzeczywistość tego przedmiotu. Tak przez dziesiątki lat rozwijają się pojęcia jądra atomowego, bakterii, informacji genetycznej, godności ludzkiej, ekologii ... itd.

Aspektowość pojęć - Pojęcie jest podobne do przedmiotu, ale z reguły nie jest - niestety - identyczne z przedmiotem. Pasterz, botanik i piłkarz, gdy mówią o trawie, tylko częściowo mają na myśli to samo. Wiedza o trawie (poznanie trawy) jest u każdego z nich trochę inna, bo niekompletna, niedorozwinięta. Każdy dokonuje abstrakcji innego zespołu cech trawy - pod innym aspektem, odpowiednio do swoich zainteresowań. To oczywiście wynika z faktu, że aktywność naszej świadomości, jej ciekawość nie jest chaotyczna, ale niejako wycelowana i podporządkowana naszym, bardzo osobistym upodobaniom. Co innego w ciele ludzkim fascynuje rzeźbiarza, a co innego lekarza.

Pojęcie pod każdym względem identyczne z przedmiotem nazywa się pojęciem adekwatnym. Czy istnieje człowiek, któryby posiadał pełne (adekwatne) pojęcie jakiegoś przedmiotu? Chyba tylko wynalazca, który od początku do końca obmyślił i skonstruował konkretny mechanizm. Nawet on nie ma jednak pełnego pojęcia o wewnętrznej strukturze tworzywa (materiału) z którego ów mechanizm został wykonany. Tylko Bóg Stwórca ma adekwatne pojęcie swoich dzieł. Nasze pojęcia przedmiotów spotykanych w przyrodzie są zazwyczaj wycinkowe, odnoszą się do jednej skali (astronomicznej makroskopowej, mikroskopowej, lub atomowej). Pojęcie „czegoś czerwonego” w umyśle Innuita też było niekompletne, nawet pod względem samej czerwoności, która przecież występuje w niezliczonych odcieniach.

Aspektowość poznania wynika logicznie z abstrakcyjności ludzkiego poznania.

Uwaga! Poznanie przedmiotu nie ogranicza się do poznania jego struktury „fizycznej”. Uczucia, przeżycia, pragnienia pewnych przedmiotów mogą być przez świadomość rejestrowane, opisywane z mniejszą lub większą dokładnością. Dlatego pojęcie rozwoju psychicznego nie oznacza tu jedynie doskonalenia opisu cech fizyczno-chemicznych. Uproszczenie pojęcia poznania do sfery opisu cech fizyczno-chemicznych bywa błędem poznawczym, analogicznym do Szwejkowej Metody Zapamiętywania Dat. Np. fizyczno-chemiczno, mechaniczne pojęcie *Homo sapiens* (lokomocja dwunożna + paraboliczny łuk zębodołów i brak wystających kłów + odpowiednia waga mózgu) jest świadomą lub nieświadomą próbą przekonania świadomości, by wbrew rzeczywistości i oczywistości zaakceptowała *pars pro toto* (część zamiast całości).

Epifenomenalność pojęć

Pojęcie różni się od przedmiotu również i dlatego, że nie posiada jego właściwości przestrzennych, jakościowych, dynamicznych.

I tak, pojęcie bezwładności, czy masy, nie jest ani ciężkie, ani bezwładne. Pojęciem wrzółki nie można się sparzyć. Pojęciem Kosmosu mieści się w mojej głowie. Pojęciem barwy nie da się malować. Pojęciem noża nie można się skaleczyć, Pojęcie ryby nie zdechnie mi z powodu braku wody, a pojęcie drzewa nie uwiera mnie w czaszkę, ani z niej nie wystaje.

Niektórzy nazywają świadomość i jej pojęcia „epifenomenem” (zjawiskiem „naskórkowym”) - chcąc przez to podkreślić, że pojęcia, treść świadomości, są jak bezsilne, bezcielesne senne zjawy, które człowieka mogą bawić albo straszyć, ale nie mogą go nawet ugryźć. Pojęcie jest więc dosyć tajemniczą rzeczywistością naszej świadomości. Fakt istnienia pojęć wydaje się całkiem oczywisty, nie powinien podlegać wątpliwości. Natomiast istota (natura) pojęcia jest od tysiącleci zagadkowym przedmiotem sporów filozoficznych.

Obiektywność (prawdziwość) poznania

Gdy kopieemy w ogrodzie, nie wiemy jak głęboko uda nam się wsunąć w ziemię ostrze szpadla. Ukryte w ziemi kamienie mogą, mimo naszego nacisku, nie dopuścić do jego zagłębienia. Podobnie i świadomość, nie jest w stanie przewidzieć, co przedmiot przed nią odsłoni, jakie napotkamy trudności w jego poznawaniu i jakie będą wyniki tego poznawania. *Obiectum* to łaciński wyraz oznaczający „przeszkodę”, „zawadę”, coś co stawia opór. Świadomość odróżnia „obiekty” od swoich własnych twórców właśnie przez doświadczenie oporu jaki prawdziwy przedmiot (*obiectum*) przejawia przy próbach manipulacji. Ta „oporność” dotyczy nie tylko świata przedmiotów zewnętrznych. Również zjawiska wewnętrzne, doznania bólu, przyjemności, marzenia senne, skłonności czy opory wewnętrzne wykazują cechy przedmiotu, tzn. mogą być przez świadomość poznane, ale nie mogą być przez nią dowolnie modyfikowane. Nad znakami językowymi mamy kontrolę praktycznie absolutną i możemy opowiadać to, co chcemy. Natomiast nie tak łatwo załgać samego siebie i wmówić sobie, że widzi się to, czego nie ma, lub że nie widzi się tego, co oczywiste.

Trzeba sobie dobrze oddzielić pojęcie obiektywności poznania od pojęcia obiektywności komunikowania pojęć. To są dwa, zupełnie odmienne procesy. U fałszerza obiektywność poznania jest znakomita - inaczej nie mógłby tak zręcznie podrabiać banknotów. U aktora obiektywność komunikowania pojęć jest najwyższa - aktorzy są zwykle bardziej przekonujący w swej (wewnętrznie beznamietnej, powtarzanej setki razy) grze, niż ludzie, którzy na serio i głęboko przeżywają swoje problemy.

„Przeźroczystość” poznania

Zdrowa świadomość stara się odzwierciedlić przedmiot tak, by nie został on w najmniejszym stopniu przez tę świadomość okaleczony, przekształcony, zmodyfikowany. Wydaje się, że samej swej natury świadomość jest światłem „niewidzialnym”, bo nie „zanieczyszczającym” treści przedmiotu. Świadomość jest „prawdomówna”, jest jak lustro wierne, odzwierciedlające kształty i proporcje bez najmniejszej modyfikacji, jak czysta szyba, której się nie zauważa.

Signum quo i signum quod. W AT język (znaków materialnych) nazywa się *signum quod* a świadomość nazywana jest *signum quo*. *Signum quod* (znak, który ...) wymaga, byśmy go poznali, zanim dotrzemy do oznaczanego przezeń przedmiotu. Np. kto nie dosłyszał mojego kazania, nie będzie w stanie docenić jego nadzwyczajnej głębi. Natomiast *signum quo* (znak, poprzez który ...) prowadzi nas bezpośrednio do przedmiotu, samego zaś „znaku” (pojęcia) nie dostrzegamy. *Signum quo* jest jak dobrze umyta szyba - patrząc przez okno, w ogóle jej nie zauważamy. Znaki językowe są zawsze *signum quod*, widzimy je, lub słyszymy, informują nas one jakoś o przedmiocie, ale samego przedmiotu w nich zobaczyć nie możemy. Nawet w znakach naturalnych nie widać tego, co one oznaczają - w dymie nie widać ognia, ani w tropach lisa nie widać budowy jego ciała. Tym bardziej w znakach sztucznych, arbitralnych, w których nie ma żadnego związku z przedmiotem (poza przyjętą dowolnie konwencją, umową).

Refleksja i przeżycie oczywistości sprawiają, że świadomość może dostrzegać ewentualne braki i niedokładności rezultatów poznawczych (pojęć). „Widzę” na przykład, że bez okularów obraz przedmiotów jest zamazany. Wiem, że to nie przedmioty, ale moja świadomość to zamazanie wprowadza. Gdy patrzę na daleki krajobraz i widzę ciemne, niewyraźne sylwetki domów, drzewa z zielonymi czapami niedostrzegalnych liści itd. doskonale zdaję sobie sprawę z tego, które elementy krajobrazu poznaję w szczegółach, a które tylko „z grubsza” - choć wielu szczegółów nie widzę; wiem, że ich nie widzę - jestem świadom mojej ignorancji - choć ta świadomość wynika z doświadczenia, którego małe dzieci jeszcze nie mają. Refleksja i przeżycie oczywistości stale kontrolują proces poznawania konkretnego przedmiotu, informują świadomość o poziomie dokładności, o poziomie wiarygodności obrazu myślowego i wprowadzają odpowiednie korekty. Umiejętność tej kontroli nie jest - sądzę - wrodzona, ale jest nabywana przez dziecko drogą prób i błędów.

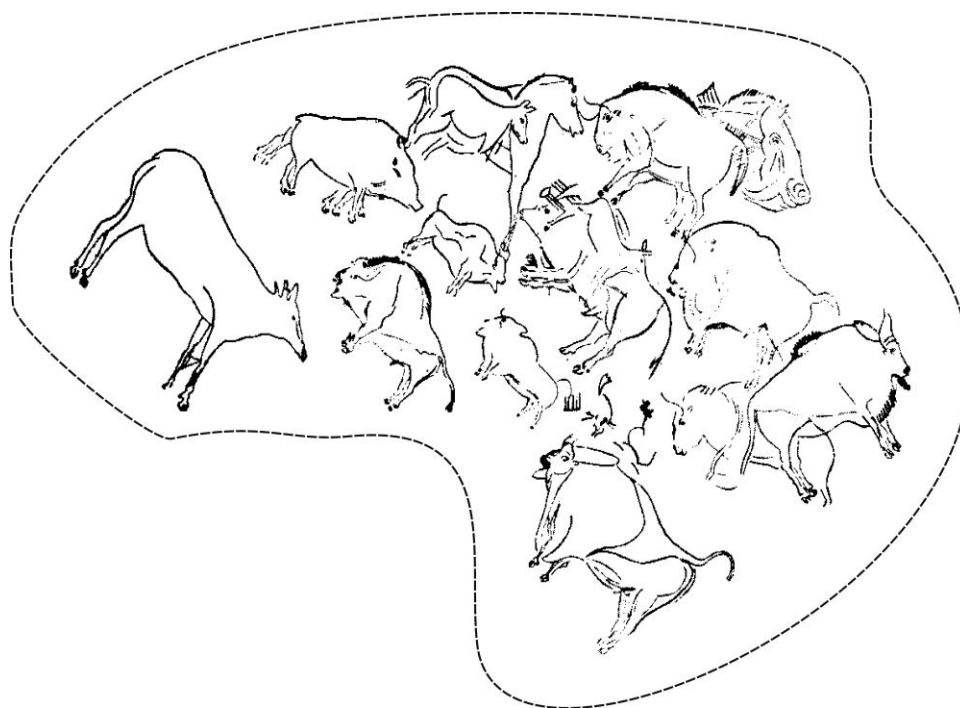
Gdy mówimy o zasadniczej „przeźroczystości” i obiektywności poznania, mamy na myśli rezultat ostateczny, a nie etapy tego poznania. W obrazie zamazanym, świadomość jest w stanie odróżnić to, co pochodzi od przedmiotu, od tego co wynika z przeszkód, dystansu, ograniczenia zmysłów itd. Ten, oczyszczony z „zakłóceń” obraz, mimo, że niepełny, fragmentaryczny, nieadekwatny, jest jednak wierny, czyli prawdziwy. Świadomość poznaje też i uznaje, że błędem byłoby traktować ten prawdziwy skądinąd obraz jako obraz pełny, doskonały, czyli adekwatny.

Ciekawość

Ciekawość jest pierwszym stopniem do wiedzy – a nie do piekła. Zdrowe dziecko powinno być ciekawe. Każda dostrzegalna zmysłami zmiana w otoczeniu powinna prowokować do oglądu a nawet eksperymentowania. Ciekawość – „co jest za tą górką??” - jest dynamiką bezinteresowną. Dzięki ciekawości pojawiają się znaki zapytania, tendencja do poszerzania i pogłębiania zdobytej wiedzy. Ciekawość wiąże się – poprzez eksperymentowanie - z dociekliwością. Dociekliwość jest więc przedłużeniem ciekawości.

Dziecko bierze przedmioty do ręki, ogląda, bada zębami ich twardość, próbuje wygiąć, rozebrać - słowem wykryć wszystkie właściwości przedmiotu. Świadomość posługuje się rękoma, by lepiej dotrzeć do przedmiotu i jego wewnętrznych treści. Badania przyrodnicze są mniej lub bardziej wyrafinowaną kontynuacją tych dziecięcych, bezinteresownych wysiłków poznawczych.

Malowidła naskalne Altamiry. W Hiszpanii, w roku 1869, na terenie posiadłości należącej do rodziny Sanz de Sautuola, pewien myśliwy polował z psem. Pies zniknął w pobliżu skały. Myśliwy kierując się odgłosem szczekania psa, dostrzegł w skale szczelinę, która prowadziła do jaskini nazywanej Altamira. Powiadomił potem o tym odkryciu właściciela majątku, pana Marcelina Sanz de Sautuola, który jako prawnik początkowo nie interesował się tym odkryciem. Jednak w roku 1877, po powrocie z Paryża, gdzie słuchał wykładów dotyczących starożytnych kultur człowieka, postanowił zbadać jaskinię, która do niego należała. Za namową żony, zabierał ze sobą kilkuletnią córeczkę Marię, która całym sercem zaangażowała się w te badania. W roku 1879, gdy dziewczynka miała już prawie 9 lat, poprosiła ojca o pozwolenie przeszukania ciemnych zakamarków jaskini. Mimo lęku dotarła do ogromnej komory, a na jej stropie zauważyła malowidła „byków”, które okazały się potem bizonami. Jej ojciec rozpoznał tam również wizerunki dzików, jeleni, koni, koziorożców oraz odciski ludzkich dłoni, które – w wg paleoarcheologów – były niejako podpisami starożytnych artystów.



Ryc. 2. Zarysy zwierząt (bizonów, koni, jeleni, dzików) utrwalonych na fragmencie malowidła naskalnego, wykonanego przez paleolitycznych twórców w Jaskini Altamira (północna Hiszpania, w pobliżu Santillana del Mar, w Górach Kantabryjskich). Oryginalne malowidło (o długości ok. 18 m i szerokości ok. 9 m) jest kolorowe (dominuje czerwień, czerń i fiolet) i zawiera znacznie więcej wizerunków zwierząt. Najwcześniejsze malowidła zostały wykonane ok. 15 tysięcy lat temu. (Rycina wykonana na podstawie *Encyclopaedia Britannica*, 1911.)

U wielu zwierząt dostrzegamy zachowania które przypominają ciekawość człowieka. Oczywistym przykładem może być ów pies, który pierwszy przekroczył

wejście do jaskini Altamiry.

Aktywność poznania

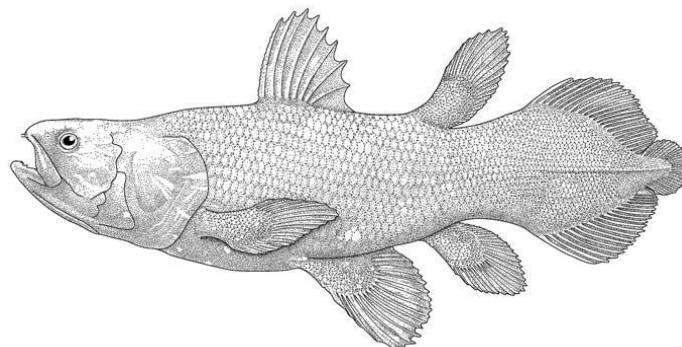
Reflektor świadomości jest „żywy” - tzn. on się stale, bezwiednie porusza i stale chce działać. Zachłanność poznawcza świadomości jest nieograniczona. Człowiek ze swej natury jest ciekawy, stara obejrzeć, poznać wszystko to, co się da. Dobrze to widać u dzieci, dopóki starsi nie stłamszą ich zdrowej poznawczej zachłanności.

Nieprzewidywalność

W swej „wędrownicy po rzeczywistości” człowiek (jak również zwierzę) nie jest w stanie przewidzieć na jaki przedmiot się natknie, jaką – do tej pory nieznaną – właściwość skądinąd znanego przedmiotu odkryje, czy też jaki aspekt przedmiotu (lub zjawiska) przykuje jego uwagę.

To „natknięcie się” na nieznaną przedmiot lub nieznaną właściwość przedmiotu możemy nazwać *nieprzewidywalnością obiektywną*.

Hendrik Goosen, szyper trawlera, łowiącego ryby u wschodnich wybrzeży RPA (w pobliżu ujścia rzeki Chalumna do Oceanu Indyjskiego) nie mógł przewidzieć, że w 1938 roku (tuż przed Bożym Narodzeniem) do zarzuconej sieci wpadnie mu ogromna, „dziwnie” wyglądająca ryba o długości ok. 1,5 m i wadze ok. 60 kg. Goosen – który nie jedną rybę w swym życiu widział – zorientował się, że ma do czynienia z czymś niespotykanym. Dlatego pokazał tę rybę Marjorie Courtenay-Latimer, która była kustoszem w nowo otwartym East London Muzeum. Pani kustosz również dostrzegła wyjątkowość tego okazu i po zrobieniu szkiców przekazała rybę do spreparowania konserwatorowi w tamtejszym muzeum. Następnie wykonany przez siebie szkic przesłała do Uniwersytetu Rhodes w Grahamstown, do profesora Jamesa Smitha (autorytetu w dziedzinie ichtiologii). Ryba, którą na cześć pani kustosz nazwano latimerią (*Latimeria chalumnae*; por. Ryc. 1), okazała się być przedstawicielką ryb trzonopłetwych, uważanych za wymarłe ponad 60 mln lat temu.



Ryc. 1. Latimeria (*Latimeria chalumnae*). (wg. G. Nikolski, 1954)

Owa nieprzewidywalność obiektywna często towarzyszy odkryciom naukowym i czasem nazywana jest „łutem szczęścia” (por. też Ramka „*Odkrycie raflezji (bukietnicy) Arnolda*”). Należy jednak zauważyć – co trafnie ujął E.O. Wilson (1999/15) – że:

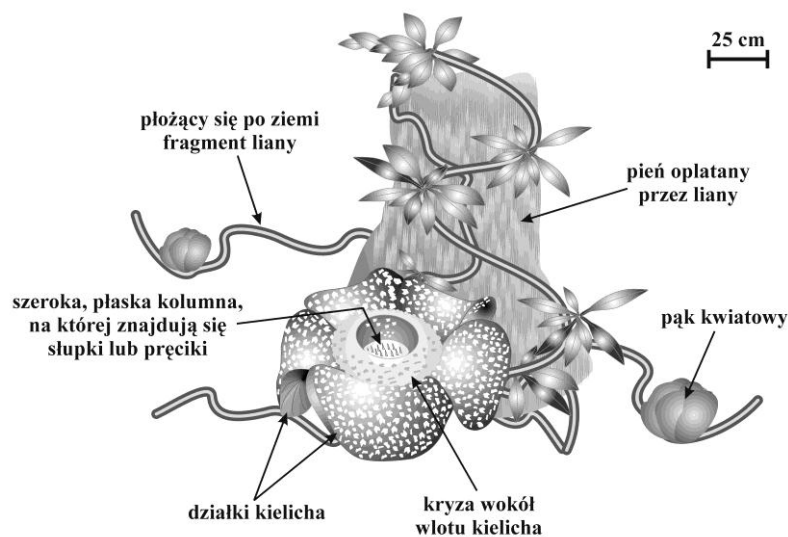
„*Odkrycie jest sztuką wspomaganą przez łut szczęścia i zdarza się umysłom przygotowanym na jego przyjęcie.*”

Odkrycie raflezji (bukietnicy) Arnolda

Angielski podróżnik, dr Joseph Arnold, w czasie wyprawy na Sumatrę w 1818 roku, odkrył przedziwną, nieznaną nauce, roślinę. Oto krótka relacja Arnolda z tego wydarzenia:

„W Pulo Lebbas nad rzeką Manną, trafiłem przypadkowo na największy chyba cud natury. Oddaliłem się właśnie nieco od grupy, gdy nagle przybiegł jeden z moich malajskich służących i z wyrazem niezmiernego zdziwienia zawołał: Panie, chodź szybko za mną, kwiat olbrzymi, piękny, nadzwyczajny! Pospieszyłem za nim i wówczas w odległości około 100 m w głębi dżungli zobaczyłem ogromny kwiat znajdujący się wprost na ziemi. Mówiąc szczerze, gdybym był sam, bez świadków, nie odważyłbym się podać wymiarów tego kwiatu, tak bardzo odbiegał on wielkością od kwiatów, jakie widziałem lub o jakich słyszałem dotychczas. Ale na szczęście byli wraz ze mną Sir Stamford*, pani Raffles oraz pan Palsgrave, czcigodny mieszkaniec tamtejszy, i choć równie jak ja zdumieni tym co ujrzeli, mogli przecież zaświadczyć, że mówię prawdę. Kwiat miał dokładnie jard średnicy (91 cm) i to było najbardziej zdumiewające.”

Tej roślinie, która okazała się pasożytem tropikalnych pnączy (m.in. lian z rodzaju *Tetrastigma*), nadano nazwę *Rafflesia arnoldi* – na cześć jej odkrywcy i towarzyszącym mu państwu Raffles.



Raflezja (bukietnica) Arnolda (*Rafflesia arnoldi*). Na podstawie E. Gilg & K. Schumann (*Das Pflanzenreich Hausschatz des Wissens*, 1900) oraz R. Wettstein (*Handbuch der Systematischen Botanik*, 1924).

Lepkie nasiona raflezji kielkują na splekanej korze liany, płożącej się po ziemi. Nitkowate wyrostki raflezji wrastają w tkankę rośliny-żywiciela i wkrótce powstaje malutki – początkowo niemal niewidoczny na zewnątrz – pączek kwiatowy. Pączek powiększa się stopniowo i po około 9 miesiącach na powierzchni pnącza widoczny jest ogromny pąk kwiatowy, przypominający swym wyglądem główkę kapusty. Po jakimś czasie pąk „pęka” i ukazuje się pięć skórzastych, pomarańczowobrazowych, biało lub żółtawo nakrapianych działek okwiatu. W centrum kwiatu znajduje się płaska, szeroka kolumnienka z rozszerzeniem (dyskiem) na szczycie. Na niej znajdują się organy płciowe raflezji. Raflezja – jako roślina rozdzielnopłciowa, dwupienna – posiada kwiaty męskie, zawierające jedynie pręciki, oraz kwiaty żeńskie, zawierające wyłącznie słupki. Owadami zapylającymi żeńskie kwiaty raflezji są muchy. Roślina – gdy jest w pełni dojrzała – wabi owady nadzwyczaj intensywną wonią, przypominającą zapach rozkładającej się ryby. W zapylonych i zapłodnionych kwiatach raflezji powstają kuliste owoce o średnicy ok. 13 cm. Pod zdrewniałą, brązową otoczką owocu znajduje się gładki, białawy miąższ, w którym tkwi tysiące czerwobrazowych nasion. Owoce raflezji są przysmakiem m.in. wiewiórek i wiewióreczników. Zwierzęta te zjadają miąższ, wydłubując łapkami nasiona. Przypuszcza się, że to właśnie te gryzonie są głównymi roznosicielami nasion raflezji, gubiąc te nasiona, które przykleiły się im do sierści i łapek lub wydalając te nasiona, których nie udało się im usunąć z miąższu owoców (por. Attenborough 1996/234-243; Tałaj i Tałaj 1974/11-112).

* Sir Thomas Stamford Raffles (1781-1826) był założycielem Singapuru oraz gubernatorem krótkotrwałej brytyjskiej kolonii na Sumatrze. Był założycielem (1825) i pierwszym prezydentem (1826) Tow. Zoologicznego w Londynie.

Ilustracją *nieprzewidywalności subiektywnej* (która najczęściej jest ściśle związana z nieujarzmioną ciekawością) może być zachowanie się Marii, córki Marcelina Sanz de Sautuola, którą zaintrygowała ciemna, niezbadana dotąd komora w jaskini Altamira. Nigdy nie wiadomo co dziecku strzeli do głowy. Można by to nazwać „instynktem poszukiwawczym”. Wydaje się, że i zwierzęta są wyposażone w podobny instynkt, ale mają one lepiej rozwinięty instynkt samozachowawczy.

Kumulatywność

Dynamika poznawania ma cechy kolekcjonera, który nie może się rozstać z zawartością swego strychu i piwnicy. Ta tendencja może się stać przekleństwem, gdy człowiek chciałby się pozbyć pewnych doświadczeń a nie jest w stanie wymazać ich z pamięci.

Integratywność

Dynamika poznawania Przyrody prowadzi do tworzenia pojęć syntetycznych (o których będzie jeszcze mowa). Wyniki obserwacji zmysłowych są w świadomości kierowane do właściwych szufladek pojęciowych. To co dotyczy kota, trafia bezwiednie, jakby automatycznie do pojęciowej szufladki kota, a to co dotyczy skowronka do szufladki skowronków. Tworzenie osobnych szufladek dokonywane jest bezwiednie, ale ma swój fundament w strukturze przedmiotów poznania. Różnorodne barwy bażantów trafiają do szufladki bażantów, ale nie na odwrót. Proces poznawczy nie rozparceluje bażantów do szufladek z różnymi barwami. Integratywność zatem ujawnia zdolność dynamiki poznawczej do odróżniania tego, co leży u podłoża całości od tego, co jest jednym z wielu przejawów tej całości (por. Gelman, 2003).

Nieprzekazywalność

Zdobyte dynamiki poznawania trafiają do ludzkiej świadomości, ale nie można ich nikomu pokazać, ani przekazać. Jeśli przez mikroskop zobaczę coś interesującego, to mogę udostępnić to zjawisko koledze. Ale musi on sam zajrzeć do mikroskopu. Telepatia - czyli przesyłanie pojęć z głowy do głowy - jest mrzonką. Nie możemy barw zachodu słońca przynieść do domu i pokazać domownikom. Oczywiście proces poznawania nie zmienia przedmiotu a więc nie przeszkadza, aby ktoś inny uzyskał identyczną zdobycz. Ten sam zachód słońca może oglądać miliony osób. Mojego psa też mogę pokazać wielu osobom, milionom osób. Psu nic nie ubędzie, a identyczne efekty poznania pojawiają się w milionach „egzemplarzy”.

Konkluzje

Wszystkie, omówione wyżej czternaście cech świadomości (a może dałoby się wyliczyć ich więcej) dzieli od mojej „osobowości” jakiś dystans. Mogę o tych cechach rozprawiać, mogę ich działanie obserwować, analizować, mogę ich wyniki przyjmować, lub odrzucać. Czuję się wolny, mogę udawać, lub starać się być prostolinijnym, mogę patrzeć, lub się odwrócić, mogę zatkać uszy lub zająć się czymś tak absorbującym, że zapomnę o tym o czym chciałbym zapomnieć. Ostatecznie mogę się nawet upić.

To co teraz napisałem, jest też rodzajem oczywistości. W moim przekonaniu - ale wielu filozofów zauważyło to już setki lat temu - świadomość jest narzędziem, „władzą”, „wyposażeniem”, ale nie jest „panem”. Ona nie rządzi, ona jedynie wykonuje polecenia. To Ja rządę. To Ja mogę moją świadomością poznawać to co chcę i mogę odmówić poznania tego, czego nie chcę poznać. Tak, jak ode mnie zależy, czy zrobię ruch ręką w prawo, czy w lewo, podobnie mogę dowolnie bawić się

w ekstrapolacje, intrapolacje, dokonywać coraz to bardziej głębokiej abstrakcji, mogę selekcjonować przedmioty dostępne w moim polu obserwacji, mogę przechodzić od sfery zmysłowej do sfery wyobraźni, mogę planować, projektować, sięgać pamięcią wstecz, lub wybiegać myślą w przyszłość.

Zatem, zastanawiając się nad teorią poznania powinienem, jak się zdaje, uznać, że choć poznanie jest dokonywane przez świadomość, to jest ono dziełem mojej „osoby”, moim dziełem. **To JA jestem świadomy** (przeważnie), **ale JA nie jestem samą i tylko samą świadomością**. Świadomość jest moją „władzą”, narzędziem decydującym o jakości mojego istnienia, ale ona istnieje jako moja cecha, we mnie, a nie sama w sobie.

Przymiotniki „obiektywny” - „nieobiektywny”. Przymiotnikiem „obiektywny” oznacza się w filozofii myśl, pojęcie, sąd, które wyrażają rzeczywisty stan rzeczy, stan rzeczy niezależny od jakiegokolwiek świadomości.

Świadomość, która posiada pojęcia i pewne przeświadczenia może mieć właściwe (obiektywne), lub fałszywe (nieobiektywne) poczucie rzeczywistości. Opis jakiegoś rzeczywistego wydarzenia bez koloryzowania, bez przesady, opis proporcjonalny, uczciwy, wierny to opis „obiektywny”. Przymiotnik obiektywny/nieobiektywny odnosi się tylko do pojęć pretendujących do opisu rzeczywistego stanu rzeczy. Nie ma sensu mówić, że jakaś fantazja jest obiektywna, że inna fantazja jest nieobiektywna. Ale co to jest „rzecz”? Rzecz, to właśnie przedmiot (*objectum*), to COŚ, co świadomość poznaje, ujmuje, ale czego nie stwarza ani nie modyfikuje. Pojęcie ukształtowane przez dokładny, precyzyjny, wszechstronny ogląd przedmiotu nazywa się pojęciem „obiektywnym”. Obiektywność zatem oznacza albo dążenie do wierności, precyzji, proporcjonalności w ujmowaniu (poznawaniu) przedmiotu przez świadomość, albo rezultat takiej dążności.

„Nieobiektywność” może być dwojaka: nieświadoma (bezwiedna) i świadoma (arbitralność).

Nieobiektywność nieświadoma wynika z wad mechanizmu poznawczego (np. daltonista nie odróżnia pewnych kolorów). Krajobraz widziany oczami daltonisty różni się jedną lub więcej barwami od tego samego krajobrazu widzianego przez człowieka z normalnym wzrokiem. Istnieje wiele przykładów nieobiektywności, czyli „subiektywności” nieświadomej. Np. w nocy, idąc przez las mogę mieć wrażenie, że ktoś za mną idzie, że liście szeleszczą pod jego krokami, że ktoś zgarbiony czyha na mnie za tamtym krzakiem, a gdy wyteżam wzrok, to na ułamek sekundy może mi mignąć ledwo dostrzegalne światełko na ścieżce. Tego rodzaju iluzje ujawniają - jak sądzę - wyraźną, choć podświadomą tendencję świadomości by jakoś w sensowny sposób zinterpretować śladowe dane empiryczne docierające z „ciemności i ciszy”. Świadomość jakby „przymierza” swoje dotychczasowe pojęcia do tego, co udaje się jej wyłowić w tym mrocznym, nieprzeniknionym otoczeniu. Człowiek na ogół jest krytyczny wobec tych „hipotez”, i to do tego stopnia, że gdy ujrzy wreszcie światełko w tunelu, czasem nie dowierza własnym oczom.

Nieobiektywność świadoma polega na takim manipulowaniu procesem poznania przez podmiot, by obraz przedmiotu był zniekształcony. Gdy kogoś nie lubię, to patrzę na jego działania przez czarny „filtr” mojej antypatii i świadomie bronię się przed tym, by uznać jego zalety. Obraz tej osoby w mojej świadomości jest świadomie subiektywny. Gdy kogoś lubię, świadomie unikam myśli o jego wadach, i znowu jego obraz w mojej świadomości jest świadomie subiektywny. Gdy jakaś idea mnie opętała, wszędzie szukam jej potwierdzenia, eliminując z moich wrażeń to, co

mogłoby ją podważyć. Moje poczucie rzeczywistości staje się „subiektywne”, czyli wadliwe, błędne, ulegam iluzji - ale to ja sam siebie w tę iluzję pakuję.

Subiektywność świadoma jest dobrowolna, chciana i tym różni się od subiektywności nieuświadomionej. Daltonista może być pouczony o wadzie swego wzroku, tzw. skrupulat może być uświadomiony o tym, że jego poczucie winy nie jest obiektywnie uzasadnione (obiektywne). Skrupulat chciałby przewyciężyć swoją wadę, choć nie przychodzi to łatwo. Natomiast ludzie świadomie subiektywni nie dążą do korekty swoich przekonań, lub pojęć. Takie bywają matki wobec swoich synków i córeczek. Świadomą subiektywność można by włożyć do tej samej szufladki co arbitralność. Uczony, który działa arbitralnie, świadomie narzuca na badany przedmiot siatkę swoich apriorycznych założeń. Kraje on przedmiot na takie kawałki, które są wygodne w obróbce intelektualnej, wydłubuje abstrakcją z tła rzeczywistości tylko te elementy, które pasują do jego „koncepcji” rzeczywistości, do jego światopoglądu, do jego „filozofii”. Swoich uczniów uczy patrzeć tak, by widzieli tylko to, na co on im zwróci uwagę - by pomijali jako nieistotne to, co on uznał za nieistotne. Dobry uczeń ma szukać świadomością tego, czego szuka mistrz, ale zły mistrz zmusza ucznia, by widział tam to, co on widzi, albo - co jeszcze gorsze - **tylko** to, co on sam widzi. Jeśli uczeń uczciwie patrzy w tę samą stronę, to albo sam, bez przymusu zobaczy to samo, albo okaże się, że jego mistrz jest daltonistą.

„Nie da się uniknąć subiektywizmu”. To jest teza dwuznaczna, a nawet wieloznaczna. W pewnym sensie jest słuszna, a w innym jest fałszywa.

Fragmentaryczność. Z jednej strony w naszych pojęciach nie da się uniknąć ograniczeń „podmiotowości”. Podmiotowość bowiem to promień owego wewnętrznego reflektora, w świetle którego widzimy rzeczywistość. Ten promień świeci zawsze tylko w jakimś kierunku, a nie we wszystkich kierunkach równocześnie. Ten promień oświetla zawsze tylko jakąś warstwę rzeczywistości, jakiś jej aspekt, a nie wszystkie warstwy i wszystkie aspekty na raz. W tym znaczeniu każde ujęcie przedmiotu przez podmiot - każdy akt poznawczy jest ograniczony. Można to nazwać „subiektywnością”. Ale nie jest to fałszywy odbiór rzeczywistości, ale cząstkowy odbiór rzeczywistości. Świadomość jest jak satelita meteorologiczny, który fotografuje tylko wycinki powierzchni Ziemi, a dopiero specjalny program komputerowy montuje te wycinki w kompletną mapę powierzchni globu. Poza tym, satelita - powiedzmy - rejestruje tylko cechy związane bezpośrednio ze światłem, a nie rejestruje (bezpośrednio) np. temperatury lub chemicznej struktury powierzchni globu.

Świadomość fragmentaryczności. Równocześnie świadomość wyraźnie odczuwa ową fragmentaryczność, ograniczoność kontaktu z przedmiotem i nie rozstaje się z przedmiotem, dopóki jej naturalna ciekawość nie zostanie albo zaspokojona, albo zniechęcona. Nawet małe dziecko pracowicie poznaje swoje zabawki przy pomocy rączek, ząbków, wali nimi o podłogę, rozbiera na kawałki. Zabawka, która jest za twarda, zbyt oporna nie nadaje się do zabawy (poznawczej). Widzimy tu najoczywściej tę samą tendencję, jaką wykazują przyrodnicy. W odróżnieniu od dziecka dysponują oni znacznie skuteczniejszymi narzędziami torturowania i niszczenia przedmiotu. Tylko nieliczni zadawali się bierną obserwacją minerałów, roślin, zwierząt. Ogromna większość badaczy przyrody niszczyła i niszczy dalej swoje przedmioty poznania „do imentu”. Poszczególne etapy tego „badania” są jednak ograniczone, cząstkowe. Pełny, lub przynajmniej pełniejszy opis przedmiotu to „suma” ogromnej liczby różnorodnych oglądów, analiz, testów, prób i eksperymentów.

Poznanie syntetyczne. Ograniczoność („subiektywność”) pojedynczych prób poznawczych jest przewycięzana w pojęciowej syntezie dokonywanej dzięki pamięci i integracji fragmentów z powrotem w jedną całość. Sposób dokonywania tej syntezy nie jest ani prosty, jednorodny, ani łatwy. Treść przedmiotu (lub przedmiotów) narzuca pewne ograniczenia, lub kierunki syntezy. Od tysięcy lat filozofowie toczą spór nie tylko o wiarygodność fragmentarycznych danych, ale i o metodę syntezy. Nie rozstrzygając na razie tego sporu, chcę tylko zaznaczyć, że ludzki mechanizm poznawczy - w rozumieniu AT - także w kwestii syntezy działa prawidłowo, sprawnie, prawie podświadomie. Refleksja nad rezultatami tego działania pozwala nie tylko wykryć fakty potwierdzające tę prawidłowość, ale dostarcza narzędzi intelektualnych do korekty ewentualnych błędów.

„Skrzywienie wrodzone”. Z drugiej strony trzeba przyznać, że tkwi w nas pewna tendencja do „koloryzowania”, fantazjowania, przesady, do pochopnego uogólniania, a nawet - chyba to skutek grzechu pierworodnego - tendencja do okłamywania siebie i innych. G. K. Chesterton w swej książce o św. Franciszku z Asyżu porównał te nasze złe tendencje do złej kuli bilardowej. Zbacza ona w jakimś stopniu z prostego toru, na który została popchnięta. My też w naszych obrazach myślowych o rzeczywistości wprowadzamy pewne „zboczenie”, co sprawia, że każda nasza myśl jest w jakimś stopniu skażona ułomnością poznania („subiektywizmem”), tak, jak każde, najlepiej wyważone koło samochodu wyścigowego nie jest nigdy idealnie wyważone. A zatem istnieją w nas nieusuwalne elementy „subiektywizmu” w postaci „fragmentaryczności” i „niedokładności” (świadomej, lub podświadomej).

Wady nieuleczalne ale wykrywalne. Czy te konkretne i chyba niemożliwe do zakwestionowania elementy „subiektywizmu” rujną obiektywizm naszego poznania? Pytanie jest trudne. Czy szczypta soli pozbawia tort słodczy? To zależy jaka duża szczypta soli i czy był to duży tort czy tylko maleńki torcik. Mówimy, że Ziemia jest kulista. Nie jest ona, jak wiadomo - i co jest oczywiste dla analfabety - gładką, idealną kulą. Góry i jary świadczą o tym wyraźnie. Jednak „obiektywnie rzecz biorąc” Ziemia jest znacznie bardziej podobna kształtem do kuli, niż do sześcianu lub stożka. Jak z tego widać, w pewnych wypowiedziach pewien poziom dokładności staje się nieistotny, zbyteczny, „nadmierny”. Jeżeli z rachunków wynika, że kwota złożona w banku przyniosła odsetki w wysokości 126 tysięcy siedemset czterdzieści pięć złotych, siedmiu groszy i 15 milionowych części grosza, to jest obiektywnie obojętne, czy bank te ułamki grosza doda, czy je zabierze. Podobnie, gdy podczas kolacji, żując szynkę, oderwałem parę atomów wapnia od mojego lewego, górnego kła i połknąłem te atomy, to nie jest prawdą, że mój kiel został uszkodzony, okaleczony, że uległ istotnej zmianie. Pewien poziom zmiany (lub różnicy), zależnie od danego przedmiotu, jest nieistotny i obiektywizm naszych pojęć, lub wypowiedzi nie wymaga ujmowania (opisywania) w nich wszystkich nieistotnych elementów.

Teza „Nie da się uniknąć subiektywizmu” wymaga, zatem, dodatkowych wyjaśnień. To prawda, że na pewnym, wczesnym etapie poznawania przedmiotu nie da się uniknąć jakiejś domieszki subiektywizmu nieświadomego, lub nawet świadomego. Nie jest jednak prawdą, że nie da się tej domieszki wyśledzić, ujawnić i skorygować. A więc ostatecznie da się subiektywizm przewyciężyć. Czy da się go przewyciężyć „do końca”? Tu dotykamy poruszonej wyżej kwestii „istotności”. W filozofii AT uznaje się obiektywną różnicę pomiędzy tym co istotne (lub istotniejsze) a tym co nieistotne (lub mniej istotne). Człowiek sprawiedliwy może mieć swoje upodobania, ale nie musi przez to postępować niesprawiedliwie - może on swoje upodobania i tendencje ujarzmić tak, że nie wpłyną one na wydanie sprawiedliwego

wyroku, że nie będą miały istotnego wpływu na ten wyrok. Niektórzy filozofowie (nominaliści, kantyści - choć z różnorodnych powodów) tej różnicy między istotnym a nieistotnym nie uznają - bo zawsze, w każdym wypadku uznają wrażenie „istotności”, lub „nieistotności” za przejaw subiektywizmu. Twierdzenia tych filozofów są samobójcze. Gdyby mieli rację, to ich własne wypowiedzi też byłyby bezwartościowe, bo skażone nieuleczalnym subiektywizmem. Dlaczego mielibyśmy im wierzyć? Nie ma powodu by wypowiedzi tych filozofów traktować serio. Jednak te ich wątpliwości i zarzuty wracają jak echo w różnych epokach historycznych, mimo, że wielokrotnie udzielano im dobrej - jak się zdaje - odpowiedzi. Zatem w dalszych rozdziałach problem wiarygodności danych i syntezy danych powróci jeszcze nie jeden raz.